

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 13

Rewizja w Zw. Podoficerów Rezerwy

Z polecenia urzędu prokuratorskiego dokonano wczoraj na głej rewizji w lokalu Zw. Podoficerów Rezerwy. Podobno decyzyja ta powstała naskutek zarzutów, natury finansowej, stawianych prezesowi wymienione go Związku p. Jakubowskiemu.

Pierwsze kredyty na pomoc dla Lublina

W wyniku podróży podsekretarza stanu w min. pracy, p. Szubartowicza do Lublina, który udał się tam po katastrofalnym huraganie, rząd wyasygnował sumę 15 tys. zł. na pomoc dla Lublina, w tym 5 tys. na pomoc dla Lublina, w tym 5 tys. na pomoc dla Lublina.

Co do dalszej ewentualnej pomocy, to decyzja w tej mierze zapadnie dopiero po otrzymaniu przez rząd dokładnych danych o rozmiarach klęski.

Proces Polańskiego w Sądzie apelacyjnym

Rozpatrzenie skargi odwoławczej w procesie Jana Polańskiego, skazanego na 10 lat ciężkiego więzienia za przygotowywanie zamachu bombowego na gmach poselstwa ZSRR w Warszawie, zostało wyznaczone przez Sąd Apelacyjny na dzień 22 października.

Afera dyrektorów PePeGe rozszerza się

Sledztwo w sprawie nadużyć na szkodę Skarbu Państwa, popełnionych przez trzech członków zarządu Pe-Pe-Ge, a mianowicie Samuela i Fajla Halperinów oraz Beloussa, ujawniło nowy fakt przestępstwa. Akt oskarżenia zostanie rozszerzony w ten sposób, że wyżej wymienieni odpowiedzialni będą także za złożenie fałszywych zaświadczeń o odroczeniu wyplat, za co grozi kara najmniej 3 lat więzienia.

Proces bandy fałszerzy paszportów

W najbliższym czasie na woku, dzie Sądu Okręgowego znajduje się sensacyjna sprawa przeciwko bandzie fałszerzy paszportów, a mianowicie: Elimochełowi, Abramowi, Chanie i Racy Bajgielmanom, D. Cukiermanowi, J. Guzie, J. Gembliakowi, Cichoekiemu. Zbrodniczej i 15 innym.

Banda ta działała od kilkunastu lat na terenie Polski, zajmując się wyrobieniem fałszywych paszportów, które służyły przeważnie młodzieńcom w wieku poborowym do wyjazdu zagranicę. Centrala fabryki mieściła się w Warszawie przy ul. Dzielnej 65, a poza tem banda dysponowała 3-ma własnymi hotelami w Gdańsku.

Działalność bandy uchodziła do tej bezkarnie, gdyż przedstawiciele jej byli w znowiu z niektórymi funkcjonariuszami straży granicznej.

Wykrycie fabryki i sekwytanie bandy wywołało niemalą sensację, do tej proces wywołał zrozumiłe poruszenie.

GIEŁDA

Mocniejsza tendencja dla dewizy na Szwajcaryje. Urzędowy kurs dolara niższy. Tendencja dla pożyczek państwowych słabsza, dla listów zastawnych niejedolita. Obrót akcjami bardzo mały.

Płonący samolot runął na ulicę Warszawy Lotnik zginął na miejscu

Wpobliżu Warszawy wydarzyła się wczoraj wstrząsająca katastrofa lotnicza,

w której zginął tragiczną śmiercią porucznik Witold Wize.

Według zebranych przez nas informacji szczegóły katastrofy przedstawiają się następująco:

W rannych godzinach szybował nad Warszawą na wysokości około 250 mtr. samolot, pilotowany przez por. 3 p. lotniczego w Poznaniu, W. Wize. W pewnej chwili przechodnie, przyglądający się samolotowi z ulicy Opaczewskiej zauważyli, że

aeroplan pali się.

Również lotnik, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, chciał dolecieć na lotnisko, lecz wskutek silnego żaru, nie mógł już kierować maszyną.

W pewnej chwili wyskoczył z samolotu ale spadł z powodu małej odległości częściowo tylko rozwinął się i zaplątał o skrzydła samolotu.

Aparat, nie znajdując już oporu, spadł wraz z lotnikiem na teren Tow. Ogródków Rodzinnych (u zbiegu ulic Grójeckiej i Opaczewskiej). Samolot zarył

się w ziemię, a pilot padł w pobliżu, uderzwszy głową o wystającą altanę.

Na miejsce okropnej katastrofy przybyło pogotowie lotnicze i władze wojskowe. Ofiarę wypadku, por. Wize ułożono w aucie, ale

w drodze do szpitala zmarł. Jak się okazuje, katastrofa mogłaby przynieść nieobliczalny skutki, gdyż na terenie Tow. Ogródków Rodzinnych, mieszczą się kolonie dla dzieci. Szczęśliwym trafem dzieci przyjechały dopiero w pół godziny po katastrofie.

SKRÓTY

Prezes rady ministrów hr. Bethlen wręczył w imieniu lorda Rothermere nagrodę 10,000 dolarów lotnikom węgierskim, którzy dokonali lotu nad Atlantykiem.

Wpobliżu Turynu (Włochy) spadł na ziemię samolot wojskowy. Dwaj lotnicy ponieśli śmierć.

Straty, wyrządzone ostatnimi burzami, w dziesięciu wsiach powiatu dyneburskiego wynoszą: zrujnowane całkowicie 103 gospodarstwa, w tem przeszło 800 zabudowań gospodarskich huragan zrównał z ziemią. Ponadto w 6 gminach powiatu dyneburskiego zanotowano 418 wypadków zerwania dachów.

W pobliżu lotniska Tondara w Danii wydarzyła się katastrofa samolotowa, w której znalazło śmierć 2 lotników.

Lotnik polski zwolniony z aresztu niemieckiego

PILA (PAT). — Wczoraj został wypuszczony z aresztu sądowego w Pile kapitan W. P. Turosiński z 4 p. lotn. w Toruniu po odbyciu kary za wyładowanie samolotem w Niemczech. Kpt. Turosińskiego oczekiwał konsul polski w Pile dr. Kazimierz Szwarcenberg Czerny, który przewiózł go na stępnie samochodem konsulatu na terytorjum Polski.

Samolot będzie prawdopodobnie rozmontowany i przewieziony do Polski, gdyż władze niemieckie nie chcą zezwolić na odlot.

Jeszcze jeden bank niemiecki zawiesił wypłaty

BERLIN, (PAT). — Bremieński Bank Urzędniczy zawiesił w dniu wczorajszym wypłaty. Kamunikat banku oświadcza, iż zawieszenie wypłat nastąpiło naskutek zarządzeń Banku Rzeszy.

Robotnicy przemysłu włókienniczego we Francji wracają do pracy

PARYŻ (ATE). — 12 tysięcy robotników, strajkujących dotychczas w przemyśle włókienniczym na północy Francji, podjęło wczoraj pracę. Liczba strajkujących wynosi jeszcze 35 tysięcy. Pzypuszczają, że w nadchodzący poniedziałek związki zawodowe wydadzą rozkaz niezwłocznego zlikwidowania strajku.

Lot Zeppelina do Bieguna

BERLIN, (ATE). — Sterowiec niemiecki „Zeppelin” odlatuje dziś w podróż do Bieguna Północnego. Gondole sterowca zostały odpowiednio przebudowane do podróży podbiegunowej. Sterowiec zabiera ze sobą namioty, łodzie, narty, któremi posługiwać się będzie wyprawa naukowa. Prowiant obliczony jest na 58 dni. Załoga sterowca wynosi 29 ludzi nie licząc uczonych, biorących udział w ekspedycji.

Artylerja i samoloty bombardują Seville Krwawa wojna w Hiszpanji

Rząd rewolucyjny Hiszpanji nie ustaje w codziennych walkach wojny domowej, i to na dwa fronty. Z jednej strony komuniści nie przestają wicherzyć, powodując codziennie w licznych miastach krwawą zamieszki, z drugiej strony monarchiści prowadzą pocichu kłótnia celem przywrócenia władzy królewskiej. Terenem groźnych zmagañ jest ostatnio Seville, gdzie walki przybrały charakter wielkiej wojny, gdzie wprowadzono w użycie artylerję, samoloty i t. p. Oto co podają ostatnie depeesze:

PARYŻ (ATE). — Walki uliczne w Sewilli trwały do późnej nocy. Komuniści opanowali koszary, które zostały zamienione przez rewolucjonistów na trudną do zdobycia twierdzę. Dowódca garnizonu w Sewilli wydał rozkaz zbombardowania koszar przy pomocy artylerji. W ciągu kilkugodzinnej akcji artylerji ustawionej na ulicach miasta koszary opanowane przez komunistów zostały zniszczone. Nad dzielnicą, opanowaną przez komunistów krąży samoloty, które ostrzeliwują powstańców ogniem karabinów maszynowych.

Wczoraj wczesnym rankiem syndykaliści zastrzelili kapitana gwardji obywatelskiej oraz jednego gwardzistę.

MADRYT (PAT). — Wczoraj policja wkroczyła do lokalu, w którym odbywało się tajne zebranie monarchistów. Aresztowano 14 osób.

8000 kilo złota na 6 samolotach

przewieziono wczoraj z Banku Angielskiego do Banku Francuskiego

PARYŻ, (ATE). — Na lotnisku Le Bourget pod Paryżem przybyło wczoraj z Anglii 6 samolotów, które przywiozły 8 tonn złota w sztabach. Był to

transport wartości zgóra 150 milionów franków, wysłany przez Bank Anglii do Banku Francji. Jak wiadomo odpływ złota angielskiego w dniu wczorajszym wynosił zgóra 5 milio-

nów funtów i stanowił rekord nienotowany oddawna.

Aby zapobiec ucieczce złota z Londynu, Bank Anglii, podwyższył stopę dyskontowa.

Opinia świata

O wynikach konferencji londyńskiej

Prasa wszystkich krajów obszernie komentuje wyniki konferencji ministrów 7 mocarstw w Londynie. Opinie są jednakże nie zupełnie zgodne.

W prasie angielskiej atakowane jest przede wszystkim mocne i niezłomne stanowisko Francji. Pisma akcentują mimo to, że udzielenie pomocy finansowej dla Niemiec bez udziału Francji jest bardzo trudne, albo wprost niemożliwe. Przeważa opinia, że wyniki konferencji są minimalne, ale stanowią one wstęp do dalszych rokowań, które niewątpliwie przyczynią się do rozwiązania obecnej sytuacji gospodarczej i finansowej. Szczególnie mocno podnieszona jest konieczność zbliżenia francusko - niemieckiego, co zostało zapoczątkowane przez osobiste spotkanie odpowiedzialnych kierowników obu państw.

Zapowiedź dalszych bezpośrednich rokowań między nimi prasa uważa za najskuteczniejszą drogę, prowadzącą do trwałego porozumienia.

Opinia publiczna i bankierów Ameryki jest wręcz niezadowolona z wyników konferencji londyńskiej i uważa podjęte uchwały za niewystarczające.

Prasa włoska natomiast podkreśla jednolity front anglo-amerykańsko - włoski w sprawie pomocy finansowej dla Niemiec, któremu przeciwstawia się stanowisko Francji.

Prasa francuska broni stanowiska delegatów francuskich, których punkt widzenia zwyciężył i podnoszą, że Francja bez dania jakichkolwiek gwarancji nie mogła angażować się w poważnej pomocy finansowej dla Niemiec. Wkońcu pisma francuskie zwracają uwagę, że przed krachem finansowym prezes Banku Rzeszy samolotem jeździł po stolicach europejskich, by uzyskać natychmiastową pomoc, a gdy w Londynie Francja przedłożyła całkowity plan pomocy, te same Niemcy oświadczyły, że mogą poczekać kilka miesięcy.

Praca Zarobek natychmiast.

Podać wiek, zawód, adres i jeden złoty znaczkiem pocztowym na portorja. Warszawa, Plac Napoleona. Poczta skrzyńska 252.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

Marja jeszcze nie zdawała sobie sprawy, co się stało, gdy Jan, tuląc ją czule do łona, szeptał jej z triumfalną radością zwycięzcy:

— Teraz już jesteś moja, tylko moja na wieki... Już nie rozstaniemy się nigdy... Uratowałam cię od małżeństwa bez miłości, a więc małżeństwa z pewnością nieszczęśliwego... Pójdiesz teraz za mną, gdziekolwiek się udam. Podążysz za mną hen, daleko, za morza... Teraz cały świat do nas należy...

Był szczery w chwili, gdy to mówił z umiesieniem. Twarz jego promieniała szczęściem, nadzieją, wiarą, miłością...

Marysienka natomiast stawiała się coraz smutniejsza, zgnębiona, znękana.

Słuchała jego słów milcząco, a ciałem jej wstrząsały dreszcze minionego żalu, lecz zarazem już i dreszcze odrazy Jana, nawet pogardy...

Rzekła wreszcie:

— Tak ci ufałam, tak w ciebie wierzyłam... I tak boleśnie się na tobie zawiodłam... Nadużyłeś mojej niewiadomości, mego uczucia dla ciebie. Gdybym tu ujrzała, powinienam była odrazu uciec, wołać ratunku... Nie uczyniłam tego... Nie uczyniłam, bo cię kochałam... Tak, kochałam... ale to już koniec... Kochałam cię bardzo, lecz stokroć bardziej kochałam moją cześć... Tyś ją skałał... Tyś mnie zgubił... Tego ci nie przebaczę!...

— Dlaczego? Któż się dowie, co nas złączyło? Nikt!

— Wystarczy, że ja wiem! Raz jeszcze ci powtarzam. Dałam ci słowo. Chciałam go dotrzymać. Zwolniłeś mnie od tego słowa, choć cię o to nie prosiłam. Teraz ma moje słowo ks. Górycki. On mi słowa nie zwróci. Cóż więc?

Jeszcze Jan nie zdążył odpowiedzieć, gdy wtem ze schodów doleciał głos Aleksiego, wydającego jakieś polecenie komuś ze służby.

— Otwórz drzwi natychmiast! — krzyknęła hrabianka, dysząc ciężko, — nie chcę aby się przekonał, że były zamknięte.

Poprawiając pośpiesznie zmięty strój, szeptała:

— Popelnisz wielką podłość... Nie oskarżam cię... ale... ale... i nie przebaczę... Nie mam sił teraz już o tem pomyśleć... ani nawet myśleć... Nie wiem jeszcze, co postanowię... na pewno się... jeszcze dziś wieczór... muszę zebrać myśli...

— Kocham cię, Marysienko... ubóstwiam, uwielbiam...

— A mnie się zda, że cię znienawidzę... Unieszczęśliwiłeś mnie... na całe życie...

— Ja? Ja? Ja, cobym życie całe moje oddał za ciebie?

— A jednak moje życie zniszczyłeś! Zgubiłeś mnie! Czuję, że tak jest. Mówi mi to moje serce, moja dusza!...

Wtem wszedł do swego gabinetu Kundewicz... Nie podejrzewając nic złego, rzekł z ojcowskim uśmiechem:

— Patrzcie-no, gdzie te dzieciaki wlażyły... Hrabianka szepnęła:

— Szłam właśnie do pana... Burza mnie zaskoczyła... Pan Gierlicz przyszedł też... Bałam się okropnie burzy... Cieszyłam się więc, że nie jestem sama...

— Mój Boże, jakie to te białogłowy trwożliwe! No, ale już przecież po burzy. Proszę się uspokoić.

Rzeczywiście już słońce wylańiało się z za chmur, połyskując w niewyschniętych jeszcze kropelkach dżdżu.

Burza już pomknęła gdzieś daleko, za Wisłę... Hrabianka pożegnała się i wyszła. Jan poszedł za nią. Dogonił ją na schodach i zapytał:

— Więc cóż będzie? Chcesz, bym z rozpaczy strzelił sobie w łeb, szukał zapomnienia w... innej dalekiej podróży... z której się nie wraca?

Nie zatrzymała się nawet, szepnąwszy mu tylko:

— Napiszę ci jeszcze dziś wieczorem. I rzeczywiście jeszcze tegoż wieczora Jan otrzymał następujący krótki listek:

„Całe życie rumienić się będę na wspomnienie nieszczęsnej chwili, w której zbrukałeś moją dziewiczą czystość.

Kto kocha prawdziwie, nie kała swej miłości gwałtem. Miłość musi być tylko szczerą dobrowolną.

Nasza już jest niemożliwa. Znienawidziłabym cię, gdyby nie wspomnienia wielu chwil jaśniejszych, które opromieniają mi całe dalsze życie, starając się zatrzeć tę jedną chwilę, czarną, jak noc...

Bądź szczęśliwy. Ja już w swem życiu szczęścia nie znam, czuję to... Tak czy inaczej nie zobaczymy się już nigdy! Więc... żegnaj na wieki...

Marja”.

Jan pisał do niej liczne płomienne listy, lecz na żaden nie otrzymał odpowiedzi.

Ostatni posłał jej w przeddzień ślubu. Był krótki i rozpaczliwy:

„Doprowadzasz mnie do rozpaczy! Strzeż się!

Nie chcę ci grozić, ale tak mi życie obrzydza, że drzę na myśl, lo jakich ostateczności gotów jestem się posunąć”.

Na list ten przyszła księżna Górycka odpisała: „Dotrzymałabym uczciwie danego ci słowa. Dotrzymam go więc również innemu, a przez resztę życia będę się starała odkupić mój grzech, moją słabość... choć tak krótkotrwała...”

Starczy mi odwagi!

Czyż ty, silny mężczyzna, miałbyś jej mniej, niż ja, słaba kobieta?...

Marja”.

Co potem było — już wiemy...

Już dawno zasłona mroku zasnuła stare zamczysko w Góryczach i okalający je park.

Jedenasta wybiła na staroświeckim zegarze z kurantami w pokoju, przy którego progu księża rozstał się na chwilę ze swą młodą małżonką.

Pokojówka, pomagająca jej się rozbierać, dziwiła się wielkiemu jej zdenerwowaniu i wzruszeniu w chwili, będącej dla młodej małżonki, momentem najradośniejszego oczekiwania. Kto wie, zresztą, myślała sobie, u tych hrabiów tak dziewczuchy chowają, że może nawet nie wie, co ją czeka, więc się boi... I poszła...

Marysienka rzeczywiście bała się... Otuliła się szczerze w swój jedwabny szlafroczek i drżała, jak w febrze...

Co chwila rzucała trwożliwe spojrzenie w kierunku drzwi, w których lada chwila ukaże się jej mąż.

Jej mąż...

A tak — klamka zapadła...

Była już związana po wieczne czasy z księciem Góryckim.

Był jej dobroczyńcą, mężem, panem i władcą. Należała do niego i w niczyjej mocy już nie było zerwać więzów, które ich łączyły.

Ponieważ nieco opóźniał swoje przybycie, zbliżyła się do okna, otworzyła je i oparła się na balustradzie, spoglądając na tonący w mroku park, posrebrzany mglistą poświatą księżycą.

Starła się odpędzić od siebie falę wspomnień, zalewających jej serce, lecz nie mogła.

Wkrótce zrobiło się jej zimno. Przeszył ją dreszcz. Zamknęła okno.

Skrzypnęły drzwi.

Do pokoju wkroczył Górycki.

Dalszy ciąg jutro.

ZADZA i PIENIĄDZ

Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljонерki

— Słucham pana, — rzekła Zosia.

— Więc to wyszło prawdą, co pani mówiła przed chwilą? — spytał Kazimierz

— Co takiego?

— Czy to nie zwykły wykręt tylko, aby był pod odrzucenia oświadczyń mojego stryja?

— Ale co właściwie?

Odwróciła się teraz zupełnie do niego i spojrzała mu prosto w oczy.

Onieśmieliła go tem.

A przecież bynajmniej nie budziła obawy. Przeciwnie, gdyby miał nieco zimnej krwi, dostrzegłby, że raczej zachęcała go spojrzeniem do mówienia.

Odezwał się wreszcie, jakby zadany:

— Pani kocha kogós...

— Tak... słyszał pan przecież... powiedziałałam to pańskiemu stryjowi...

— Nie chciało mi się wierzyć...

— Ależ dlaczego?

— Sam nie wiem... przepraszam... wahał ze mnie... I ten... tamten... z pewnością panią również kocha?... Bo czyż można na panią spojrzeć, aby z miejsca nie zakochać się bez pamięci?

Zosia zbladła, ale nie straciła panowania nad sobą i rzekła z uśmiechem:

— Gdyby kto naszą rozmowę słyszał, conajmniej zdziwiłby się. Na szczęście, jesteśmy sami... Dlatego też tylko, wbrew pozorom, odpowiem na pańskie pytanie. Otóż, pan się myli. Kocham, lecz bez wzajemności. Kocham, lecz nie jestem kochana.

— Czyżby to było możliwe?

— A jednak tak jest.

— Bo pewno ten ktoś nie wie wcale, że pani go kocha...

— Być może, ale jestem zbyt dumna, aby mu to okazać... Wiem, że to głupie, ale taka już jestem. Odmowa wyraźna z jego strony byłaby dla mnie zbyt przykra. Więc już wolę tak, jak jest...

I znów skierowała się do drzwi.

Kazimierz był tem wszystkim tak wstrząśnięty, że oparł się o krzesło, aby nie upaść...

I tym razem już nic nie uczynił, aby zatrzymać Zosię...

Dopiero, gdy już drzwi się za nią zamykały, nagle zupełnie mimowoli wyrwał mu się z piersi namiętny szept:

— Zosienko...

Drgnęła i nie przymknęła drzwi. Uchyliła je zpowrotem. I oto nagle promienny uśmiech, uśmiech rozsloneczniony triumfem, błysnął na jej twarzy.

Kazimierz z trzaskiem ku niej ramienia i w jakimś nieprzypadnym uniesieniu szeptał:

— Zosienko... Zosienko... kocham cię... kocham...

Czyżbyś tego dotąd nie zauważyła? A ty... ty... tak udlesnie zraniasz mi serce...

Skloniła lekko głowę, nie przestając się uśmiechać i z prostotą, z jaką przed chwilą oświadczyła generałowi, że musi odrzucić jego zaszczytną propozycję, ponieważ kocha kogo innego, — odparła:

— Ależ ja również cię kocham... trzeba było być aż tak ślepym, jak ty, aby tego nie widzieć!

Kazimierz zachwiał się, jakby raniony grotem w samo serce...

Z radością, rozsadzając mu piersi, zapytał:

— Więc o tej miłości mówiłaś przed chwilą?

— A tak... Ciebie miałam na myśli... Czyż miałam pierwsza ci się oświadczyć? Nie mogłam się doczekać, aż wreszcie wykrztusisz to wyznanie miłosne. Zresztą, nie miałam nawet pewności, czy mnie kochasz. Nietylko nic o tem nie mówiłeś, przeciwnie na każdym kroku starałaś się dać mi do zrozumienia całkowitą niby twoją dla mnie obojętność. Pomyślałam więc sobie, że może doprawdy nie kochasz mnie ani trochę.

— Gdzie tam, Zosienko! Pokochałam cię od pierwszego wejrzenia. Pamiętasz? Od tego dnia, gdy dzik zapędził nas z Józefem do waszego ogródka?

— Pamiętam, jak dziś...

— Od tego dnia wszystkie myśli moje były tylko tobą zajęte, Zosienko moja.

— I ja też pokochałam cię tegoż dnia. Czyś zapomniała, że nawet dwukrotnie, rzucałam ci się w ramiona szukając obrony, choć przecież byłeś człowiekiem dla mnie zupełnie obcym?! Widocznie, odruchowo przeczułam twoją miłość.

— Tak, a ja, głupiec, tego nie zrozumiałem...

— Skądże miałeś się domyśleć, jakie okrutne zbrodnie knuto przeciw mnie i jakich podłych zamachów miałam paść ofiarą?

— Powiniennem był się domyśleć. Ale, unikając spotkań z tobą, czyniłem to powodowany pewną obawą...

— Nic nie rozumiem... Wytlumacz się dokładnie...

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

Autoruch a dorożkarze.

Nieporozumienia w dalszym ciągu.

Zatarg między dorożkarzami a Autoruchem jeszcze się nie zakończył.

Uchwała na konferencji, o której pisaliśmy nie odniosła dotychczas należytego skutku.

Autoruch mając w swych rękach koncesję dąży do wyzyskania jej, jak można najwięcej—stara się jak największe wyciągnąć zyski, odbiera przytem marną egzystencję dorożkarzom.

Miasto bez dorożek konnych istnieć nie może.

Dorożkarze bronią się wszelkimi możliwymi sposobami od zachłannych autobusiarzy Autorucha; na to trzeba koniecznie zwrócić baczną uwagę.

Dotychczasowe praktyki Autorucha jak zatrzymywanie się w dowolnych punktach miasta na każde zawołanie (nie koniecznie na przystankach), podjeżdżanie pod cyrk i teatr i zabieranie pasażerów godzi w interesy dorożkarzy, którzy i tak ledwo, ledwo egzystują.

Autoruch jakby umyślnie ignoruje sobie zawartą z magistratem umowę, nie stosując się do wskazanych w niej prze-

pisów. Wygląda to tak jakby Autoruch stał się całkiem panem sytuacji, i nawet pracownicy chwalić się już potrafią że im nikt nic zrobić nie może. „Co policja ma z dorożkarzami?” — Twierdzą — „Z nas ma, bo darmo jeździ”. Lecz jeżeli trzeba policjantowi odwozić chorego do szpitala lub pijanego do Komisariatu, to dorożkarza obowiązuje, a nie Autoruch.

Stosunki takie nie są zdrowe i trwać długo nie powinny. Gdyby Autoruch przestrzegał wszystkie przepisy spreycowane w umowie z magistratem, do których się zobowiązał, zatargowby nie było.

Trzeba już raz skończyć tolerowanie nieudalności Autorucha.

Bezwzględnie i kategorycznie zarządzanie ścisłego zastosowania się Autorucha do umowy, rozwiąże kwestję i kres położy ciągłym zatargom z dorożkarzami i licznym narzekaniom mieszkańców na nieporządku w komunikacji miejskiej, Autorucha.

Kradzież w cyrku.

W cyrku Barańskich z szatni nieuchwytni złodzieje skradli garderobę żonie artysty p. Borkowskiego.

Straty z tego powodu p. Borkowski oblicza na 100 zł. Dochodzenie w toku.

Naiwny kmiotek.

Józef Mickiewicz ze wsi Gębacz gm. Hoża skorzystał nieświadomie z pośrednictwa złodzieja przy nadawaniu pieniędzy przekazem. Kosztowało go ta łatwościność 70 zł., które oszust ukradł.

Przeciw Bachusowi.

Wieś Puzewicze w gm. Skidła tak się uwzięta na Bachusa, że dla propagandy tego przedsięwzięcia urządziła w stodole imprezę dochodową, z której zysk przeznaczono na cele walki z alkoholem.

Publiczność dopisała. Zatem: prohibicja w drodze. — Był rychły.

W walce z żywiołem.

Burmistrz m. Skidła nakazał, urządzenie na posesjach przemysłowych zbiorników z wodą. Sposób taki umożliwi do-razną pomoc, w wypadkach pożaru.

Może rozumny przykład znajdzie naśladowców.

Piorun zabił żniwiarke.

Na polach majątku Ilesieck, kilkanaście dziewcząt wiazało w snopki świeżo skoszone żyto. Słońce dopiekało. Nagle na horyzoncie pokazała się mała chmurka, która z minuty na minutę powiększała się. Zerwał się wicher. Nadchodziła burza. Gdzieś w oddali dał się słyszeć odgłos gromu. Dziewczęta nie zważając na zbliżającą się nawałnicę nie przerywały pracy. W pewnym momencie rozległ się straszliwy huk. Odgłos grzmotu przeszył powietrze.—i piorun uderzył.

Pomiędzy żniwiarzami powstała panika. Wystraszona dziewczęta zaczęły uciekać. Jedna tylko z nich Eudokia Kowalczuk, pozostała na miejscu—cała zwęglona przez uderzenie w nią pioruna.

Co mówi Lud?

(z nagrodami dla Czytelników).

Los nie jest dla wszystkich jednakowo szczodry — rozpoczął rozmowę z przedstawicielem naszej Redakcji, p. Józef Madejski (Bośniacka 20). Od pewnego czasu ilekroć przychodzę później do domu spotykam na schodach jakąś śpiącą staruszkę

Nieszczęśliwa starowina, wiodcznie! bez wiczyjej pomocy, szuka noclegu na twardych, kamiennych schodach.

Może, które z dobroczynnych stowarzyszeń zaopiekuje się staruszką — dodał na zakończenie rozmowy.

ZE SPORTU.

Bacność Kolarzel

Wszelkich informacji udziela się na miejscu.

Kierownictwo Sekcji Kolarskiej S. K. S. Cresovia zwołuje na dziś dn. 25 b.m. o godz. 20-iej w lokalu klubowym, ul. Narutowicza Nr 4 walne zebranie członków sekcji.

Na porządku dziennym znajdują się sprawy związane z dorocznym biegiem kolarskim Grodno—Druskiéniki, oraz organizacja wielu innych zawodów i imprez kolarskich.

Jednocześnie kierownictwo Sekcji komunikuje, że zapis nowych członków kolarzy odbywa się codziennie od 9 r. do 21 w lokalu klubowym—(ul. Narutowicza Nr.4.

Ruch w S. K. S. Cresovii.

W niedzielę 26 b.m. na kortach przy ul. Narutowicza 4 rozegrany będzie turniej tenisowy pomiędzy Białostockim Klubem Tenisowym, a S. K. S. Cresovii.

Rozegrane będzie 11 nader ciekawych gier.

Zawody trwać będą od godziny 10-ej do 19-iej, z przerwą obiadową od godz. 13-iej do 15-iej.

Bilet wstępu ważny na cały dzień.

Dziś — sobótka w Klubie Wioślarskim.

OGŁOSZENIE

W dniu 6 i 7 sierpnia 1931 r. odbędzie się w Lombardzie Miejskim

LICYTACJA

zastawów nieopłaconych, należnymi procentami do dnia 1-go Maja 1931 r. i niewykupionych. Nadmieniam, iż wystawione na licytację rzeczy ze złota i srebra, w razie niewykupienia ich do dnia 1-go sierpnia 1931 r. będą ocochowane w urzędzie Probieczym kosztami zasta w ców. Początek Licytacja o g. 10 rano.

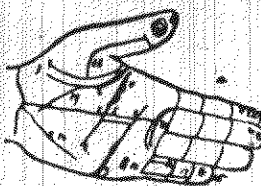
Nocne dyżury aptek

Dzisiaj — Apteka Ottowicza Dominikanska 7 telef. 85.

Apteka E. Stepnińskiego ul. Jerozolimska 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

OSTATNIE DNI POBYTU



Przejazdem na kilka dni zatrzymał się w Grodnie słynny Astrolog - jasnowidz ANTONI WASILEWSKI kto z linii dłoni i twarzy odczytuje przyszłość i przeszłość każdego. Daje porady, inform. o szczęściu, dniach miłości i zbach. Cena od półtora złotego. Adres: Grodno, Bośniacka 14 m 3 (z frontu) blisko Pocztę 4 d. 10 r. do 8 w. 3-3

Scena i ekran.

Teatr Miejski — nie czynny
Kino Polonia — „Upadły Anioł”.
Kino Apollo — „Białe róże”.

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40. Przegląd prasy kraj. PAT 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak. 12.05 Program na dz. dziez. 12.10 Muzyka z płyt gramof. 13.10 Urząd Kom. Państw. Inst. Meteorol. 14.50 Kom. gospodarzy 15.25 Odczyt 15.41 Kom. sportowy 16.00 Słuchowisko dla młodzieży 16.30 Koncert i K. m. Centr. Bura Hydr. dla żegluga i rybaków. 16.50 Odczyt 17.15 Muzyka z płyt gramofon. 17.55 Odczyt 18.00 Kącik dla młodych talentów 19.00 Rozmaitości. 19.20 Muzyka z płyt gramof. 19.40 Głosy rolnicza 19.55 Urząd Kom. Państw. Instyt. Meteor. 20.00 Pras. Dz. Radiowy 20.10 Kom. sportowy i 20.15 Koncert popu. z Doliny Szwajcarskiej Wpływ wie. repert. warsz. teatrów. m. 22.00 Fil. ten. 20.15 D. d. do Pras. Dz. Radi. 22.20 Komunik. meteor. lotn. sportowy i pilic 22.25 Program na dzień nast. 22.30 Koncert chłopiowski ze Lwowa 23.00 Muzyka ten.

POTRZEBNI starsi chłopcy do sprzedaży gazet
Zgłaszać się do Administracji Ostatnie Wiadomości Grodzienkie ul. Rydza-Smigłego 6.

Prenumerujcie Ostatnie Wiadomości GRODZIENSKIE.

Zdrada jednego narzeczonego spowodowała dwa zamachy samobójstwa kochających się dziewcząt.

Przed paru dniami do szpitala w Mołodecznie przywieziono z oznakami silnego zatrucia kwasem siarczanym dwie młode mieszkanki wsi Ruzki: Tatjanę Szafalowiczównę i Marię Szydównę.

Stan desperatek był niezmiernie ciężki i jedynie dzięki szybkiej i pieczołowitej pomocy lekarskiej udało się je uratować od niechybnej śmierci.

Z początku desperatki pod żadnym względem nie chciały wyjawić przyczyn swego „czyżnu, wreszcie z pytaniem o to, zwrócił się do mniej zatrutej Szydówny, naczelny lekarz szpitala.

Po dłuższym wahaniu złożyła ona przed nim następujące zeznanie.

Między nią a Tatjaną Szafalowiczówną panowała przyjaźń

od dzieciństwa. Ostatnią Szafalowiczówna przeżyła ciężką tragedję. Mianowicie: dwa dni przed ślubem porzucona została przez narzeczonego, który pbenił się z inną.

Na ządanie porzuconej dziewczyny, Szydównia dostarczyła jej trucizny, niby dlatego, żeby dać możność Szafalowiczównie zemścić się na niewiernym kochanku.

Z chwilą jednak, gdy trucizna znalazła się w posiadaniu Szafalowiczówny, ta zaniechała zemsty i popełniła samobójstwo.

Dowiedziawszy się o tem Szydównia, w obawie przed odpowiedzialnością sądową za dostarczenie trucizny, również targnęła się na życie.

Stan obu dziewcząt jest groźny.

Staraniem najlepszych sil miejscowych muzyków odbędzie się w niedzielę dn. 26 lipca o godz. 13.20 w sali im. Kr. Stefana Batorego ul. Brygidzka 2.

WIELKI PORANEK MUZYCZNY

orkiestry salonowej (osób 14) pod kier. J. Planucia

Dochód z imprezy przeznaczają się 15 proc. na L.O.P.P. resztę na bezrobotnych muzyków. Szczegóły w afiszach

KONCESJONOWANE

Kursy Kierowców SAMOCHODOWYCH I MOTOCYKLOWYCH

pod kier. techn.

P. ŻURAWSKIEGO

w Grodnie, ul. Orzeszkowej 4, przyjmuje zapisy codziennie od 10—13 i od 15—19.

Ceny znacznie niższe.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6 Redakt. i porymure od 15-18

CE NA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnym do domu i zamieszkała zł 3,— przy odbiorze w administracji zł 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5 cło szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10 cło szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla pozostawionych pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada

Redaktor - Wydawca: Piotr Redzko. Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.